

# Paweł Stępień

---

## Racje żywych i racje umarłych : Ismena i Antygona

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (18), 39-50

---

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Paweł Stępień*

## **Racje żywych i racje umarłych: Ismena i Antygona**

Jak głosi tradycja starożytna, *Antygona* Sofoklesa wywarła tak wielkie wrażenie na obywatelach ateńskich, że wybitnego tragika wybrano na jednego ze strategów w wojnie samijskiej.<sup>1</sup> I wprawdzie to *Króla Edypa* uznaje się za najbardziej klasyczną spośród zachowanych tragedii antycznych<sup>2</sup> i najdoskonalsze dzieło poety<sup>3</sup>, jednak można też spotkać opinię, iż jego szczytowe osiągnięcie artystyczne stanowi właśnie *Antygona*<sup>4</sup>. Dramat ten odegrał w dziejach kultury europejskiej szczególną rolę. Jakkolwiek bowiem nie inspirował twórców do kreacji arcydzieł<sup>5</sup>, odcisnął swe piętno na historii opery, muzyki

---

<sup>1</sup> Zob. M. Cytowska, H. Szelest *Literatura grecka i rzymska w zarysie*, wyd. 3, Warszawa 1985, s. 44.

<sup>2</sup> Zob. tamże, s. 45.

<sup>3</sup> Zob. choćby S. Srebrny *Wstęp do: Sofokles Antygona*, tłum. K. Morawski, oprac. S. Srebrny, wyd. 11, przejrzał i uzupełnił J. Łanowski, Wrocław 1984, s. XXIX, przyp. 3.

<sup>4</sup> Zob. uwagi wstępne S. Stabryły do *Antygony*, w: *Ajschylos, Sofokles, Eurypides. Antologia tragedii greckiej*, tłum. S. Srebrny, K. Morawski, J. Łanowski, wybrał i oprac. S. Stabryła, Kraków 1989, s. 235; zob. też S. Stabryła *Starożytna Grecja*, Warszawa 1988, s. 153, oraz tegoż *Śpiewaj mi Muzo. Cztery opowieści o poetach greckich*, Katowice 1988, s. 186.

<sup>5</sup> Por. J. Łanowski *Dalsze losy „Antygony”*, w: *Sofokles Antygona*, s. LXXVIII.

programowej (Felix Mendelssohn–Bartholdy, Camille Saint–Saëns), dramaturgii (Racine, Jean Cocteau, Jean Anouilh, Bertold Brecht) i poezji, a osobliwą popularność zdobył w XX stuleciu.<sup>6</sup> Chęć i potrzeba tłumaczenia, parafrazowania, wystawiania *Antygony* w wieku wojen światowych i totalitarnych systemów, nie wynikająca przecież z tendencji klasycystycznych, dowodnie świadczy o nagłej aktualności zarysowanego w sztuce konfliktu jednostki, broniącej tradycji w imię miłości rodzinnej, i bezwzględnego dyktatu państwa. Żywa obecność dzieła Sofoklesa w polskiej literaturze ostatnich dwustu lat znajduje dodatkowo wyraziste uzasadnienie w dramatycznej historii niewolonego narodu, która warunkowała sposób odbioru tragedii. W 1914 lub 1915 r. Tadeusz Zieliński głosił w uniesieniu:

tyle nam rozkazują i tyle oburzających nas rozkazów, że ta nienawiść do współczesnych nam Kreonów przenosi się mimo woli na ich pierwowzór Sofoklesowski — nawet słuchacze nie chcemy o jego prawdzie, wszystkie nasze sympatie oddając jego szlachetnej przeciwnicze, kochając w Antygonie wszystkich tych, którzy są nam drodzy na skutek swego śmiałego protestu i święci swem cierpieniem i bohaterską śmiercią.<sup>7</sup>

Postać nieugiętej córki Edypa postrzegano jako symbol męczeństwa za sprawę wolności, ale też — wprost — jako prefigurację romantycznej „dziewicy–bohatera”<sup>8</sup>.

Okoliczności dziejowe w znacznym stopniu zaważyły na interpretacjach dramatu. Lwowski grezysta, Stanisław Witkowski, piszący u progu lat trzydziestych o tragedii greckiej, stwierdza: „W sztuce widziano konflikt wolności i despotyzmu, a temat ten był popularny w XIX w. (zwłaszcza w pierwszej jego połowie), który staczał podobne walki”<sup>9</sup>. I popularność wspomnianego tematu bynajmniej nie zmalała w wieku XX, co przesądziło o skupieniu uwagi badaczy na głównych bohaterach utworu: Kreonie i Antygonie. W ich cieniu — siłą rzeczy — pozostawała postać Ismeny, drugoplanowa a niezwykle ważna. O ile bowiem nie sposób jej opisać nie uwzględniając sylwetki niezłomnej siostry, o tyle — przez

<sup>6</sup> Na temat dziejów *Antygony* pisze J. Łanowski, op. cit., s. LXXVII–CXVI, oraz *Antygonia*, w: *Mit — człowiek — literatura*, red. i wstęp S. Stabryła, Warszawa 1992, s. 185–210.

<sup>7</sup> T. Zieliński *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Kraków 1928, s. 271.

<sup>8</sup> O Antygonie jako wzruszającej postaci „dziewicy–bohatera” pisze T. Sinko w *Zarysie literatury greckiej*, Warszawa 1959, t. 1, s. 415.

<sup>9</sup> S. Witkowski *Tragedia grecka*, Lwów 1930, t. 1, s. 293.

wzgląd na wzajemną relację obu dziewcząt — niemożliwa jest również pełna charakterystyka Antygony z pominięciem problemu Ismeny. Spod piór egzegetów i komentatorów tragedii Sofoklesa wyłaniał się obraz tytułowej bohaterki jako ogarniętej „rodzeńskim uczuciem” niewiasty<sup>10</sup>, pałającej miłością, która „gorąca a bezinteresowna (...) tworzy główny rys jej charakteru”<sup>11</sup> i znajduje wyraz w najsłynniejszym chyba wersie dramatu: „Mój los — współkochać, nie współnienawidzić”<sup>12</sup>. Heroiczna, „prawdziwie posągowa”<sup>13</sup> kobieta, pragnąca pochówkiem otworzyć zmarłemu bratu bramy podziemia, działa „jak nieustraszony bohater”<sup>14</sup> — „mocna, przedsiębiorcza, niezłomna”<sup>15</sup>. Jej „najgłębszą istotą (...) jest (...) ostateczne umiłowanie prawdy aż do śmierci (...), niezmienna wierność wobec siebie samej i wszystkiego, co dla niej i dla *polis* jest święte, a więc bezkompromisowość, nieugiętość i bezbłędność uczucia”<sup>16</sup>. Od takiego, odmalowanego z nie skrywaną sympatią portretu Antygony jaskrawo różni się pobieżny wizerunek Ismeny, jak można by sądzić, wręcz niegodnej wnikliwszej uwagi. Łękliwa, słaba, uległa — stanowi niezbyt barwne, ale konieczne tło, na którym cnoty dumnej siostry jaśnieją pełniejszym blaskiem, „ma być tylko postacią pomocniczą”<sup>17</sup>. Boleje wprawdzie nad losem brata, ale nie decyduje się go pochować. Na jej usprawiedliwienie dodawano, iż reprezentuje cechy normalnej, rozumiałej dla wszystkich kobiety, zwłaszcza zaś kobiety greckiej, świadomej, że nie sposób bezkarnie przeciwstawiać się mężczyźnie, a nadto władcy.<sup>18</sup>

<sup>10</sup> Zob. A. Małecki *Prelekcje o filologii klasycznej i jej encyklopedyi miane w półroczu letniem r. 1850*, Kraków 1851, s. 238–239.

<sup>11</sup> J. Oko *Wstęp* do: Sofokles *Antygona*, Lwów 1913, s. 16.

<sup>12</sup> Wszelkie cytaty z *Antygony* wg: Sofokles *Antygona*, przeł. i oprac. M. Brożek, wyd. 9, Wrocław 1973. Podkreślenia w cytatach — autora artykułu.

<sup>13</sup> J. Oko, op. cit., s. 15.

<sup>14</sup> T. Sinko, op. cit., s. 415.

<sup>15</sup> S. Srebrny *Wstęp* do: Sofokles *Antygona*, s. LXIV.

<sup>16</sup> E. M. Szarota *Nowoczesne dramaty o Antygonie*, „Meander” 1961 nr 4, s. 192.

<sup>17</sup> M. Brożek *Wstęp* do: Sofokles *Antygona*, s. 35. O kontraście usposobień sióstr, podkreślającym cechy Antygony, pisali też m. in.: S. Witkowski, op. cit., t. 1, s. 293; J. Łanowski *Literatura Grecji starożytnej w zarysie*, Warszawa 1987, s. 69–70; J. Starnawski „*Antygona*” *Sofoklesa*, Warszawa 1983, s. 33; S. Srebrny *Wstęp* do: Sofokles *Antygona*, s. LXIV.

<sup>18</sup> Zob. W. Steffen *Czy „Antygona” Sofoklesa jest tragedią Antygony?*, Warszawa 1959 z. 1, s. 46; S. Srebrny *Wstęp* do: Sofokles *Antygona*, s. LXV.

Jednak w zderzeniu z faktami klarowność przeciwstawienia charakterów obu siostr szybko obnażyła swoją pozorność. Konstatowano zatem, iż „wbrew deklaracji «współkochania» nie czuje się siostrzanej miłości Antygony do Ismeny”, iż „jest wobec siostry niepotrzebnie szorstka”, iż nazbyt gwałtownie rezygnuje z jej pomocy przy pochówku brata.<sup>19</sup> Lecz by ocalić pochlebny osąd bohaterskiej córki rodu Labdakidów, mówiono równocześnie o pełni postaci żywej: z zaletami i wadami, kładziono nienawistne uczucia do Ismeny na karb usterek mistrzowskiego dramatu lub tłumaczono je jako przejaw desperacji niewiasty niezłomnej, która w walce o ideę przestrzegania praw boskich „mogłaby skorzystać z pomocy tylko równie zdecydowanych na wszystko, jak ona sama”<sup>20</sup>. Odwoływano się też do realiów kultury greckiej czasów Peryklesa, dalekiej od apoteozy odwagi i śmiałości zepchniętych na dalszy plan życia publicznego kobiet: „Aby więc uprawdopodobnić — pisał Stefan Srebrny — swoją Antygonę, dał jej poeta pewne rysy charakteru raczej męskie, dał jej nawet pewną twardość i szorstkość, która nas trochę razi w jej stosunku do siostry”<sup>21</sup>. Przejrzystość i oczywistość kontrastu mąciło też „nieobecność w anebohaterstwo Ismeny”<sup>22</sup>. Poczytywano je za próbę rehabilitacji w oczach widzów dziewczyny przepelnionej trwogą i lękiem, uznawano za „nowy przejaw liryzmu w tragedii (...) odosobniony niemal w greckich tragediach”<sup>23</sup>, z pewnym zakłopotaniem stwierdzono nawet: „We wzajemnym zaś stosunku siostr do siebie, musimy powiedzieć, podoba się nam bardziej Ismena”<sup>24</sup>. Nie prowadziło to jednakże do rewizji poglądów na tę postać i jej funkcję w dramacie Sofoklesa.

Warto zatem spojrzeć na przedstawione w *Antygonie* córki Edypa na nowo, nie ulegając uprzedzeniom i determinantom tradycji interpretowania owego dzieła. Ich odrzucenie bowiem pozwoli ukazać bez apolo-

<sup>19</sup> O braku siostrzanej miłości Antygony do Ismeny pisze J. Starnawski, op. cit., s. 53; o niepotrzebnej szorstkości wobec Ismeny wspominał S. Witkowski, op. cit., s. 294; W. Steffen zaznacza: „[Antygona] rezygnuje zaraz po pierwszych zastrzeżeniach Ismeny z jej pomocy w pogrzebaniu trupa” (op. cit., s. 46).

<sup>20</sup> W. Steffen, tamże, s. 46; szorstkość Antygony wobec siostry uznaje za usterkę tragedii także S. Witkowski, op. cit., s. 294.

<sup>21</sup> S. Srebrny *Wstęp* do: Sofokles *Antygona*, s. LXV — podkreślenie moje.

<sup>22</sup> Tamże, s. LXX — podkreślenie moje.

<sup>23</sup> J. Starnawski, op. cit., s. 40.

<sup>24</sup> M. Brożek *Wstęp* do: Sofokles *Antygona*, s. 35.

getycznej ekwilibrystyki tytułową bohaterkę w jej wzajemnym związku z siostrą i tym samym dopełnić lub wprost przewartościować dotychczasowe sądy o przestrzegającej boskich praw niewieście. Umożliwi również odnalezienie odpowiedzi na pytanie o rzeczywiste miejsce Ismeny w utworze. A zadanie to wydaje się tym bardziej istotne, że tragedia Sofoklesa nie zastygła w glorii antycznego arcydzieła. Jest wciąż żywa, czego dowodem choćby najnowsze przekłady, podjęte przez znawcę i tłumacza dramatów Becketta, Antoniego Liberę, wspólnie z Januszem Szpotańskim oraz przez zamieszkałego w Polsce greckiego poetę, Nikosa Chadzinikolau.<sup>25</sup>

Uderzająca jest miłość Antygony do zmarłych, nade wszystko zaś do Polinejka. O ile jej siostra, lękając się przekroczyć srogi zakaz Kreona, wyznaje, iż prosić będzie odeszłych do Hadesu o przebaczenie swej słabości, o tyle ona w najmniejszym stopniu nie liczy na ich wyrozumiałość. Chce zaskarbić sobie przychylność zhańbionego brata i tych, z którymi przebywa on w podziemnym świecie, a z niezachwianą pewnością sądzi, że miłość umarłych jest bezwzględna i żądna ofiar. Martwi kochają bowiem swych żyjących bliskich, jeśli ci pogrzebem otworzyli im drogę do krainy cieni, nienawidzą natomiast, nie bacząc na okoliczności i usprawiedliwienia, jeśli żywi powinności tej nie dopełnią (w. 74–75, 94). Innej możliwości — według Antygony — nie ma. Dlatego też miłość do Polinejka złączona jest w jedno z lękiem. I również dlatego bohaterka dramatu nie podejmuje decyzji na oczach widzów — uczyniła to przed rozpoczęciem akcji na wieść o wydaniu przez władzę surowego wyroku. Przeczuwając bezmiar wieczności, którą przyjdzie jej spędzić w Hadesie u boku rodziców i braci, wybrała lojalność wobec zbezczeszczonego zmarłego, czyli śmierć (w. 74–76). Tym samym w swojej świadomości przekroczyła granicę między światem żywych i państwem martwych. Doprowadzona przez strażę przed oblicze Kreona, powie (w. 546–547):

moja już dusza  
d a w n o u m a r ł a, do zmarłych iść musi.

Podążając na miejsce kaźni wspomina ojca, matkę i Eteoklesa, których duchy, w co mocno wierzy, przyjmują ją „jako swą najdroższą” (w. 859),

<sup>25</sup> Zob. Sofokles *Antygona* (fragmenty), tłum. A. Libera i J. Szpotański, „Ogród” 1991 nr 2, s. 3–11; Sofokles *Antygona*, tłum. i wstęp N. Chadzinikolau, Poznań 1991.

a już zamurowana żywcem w grobowcu nie czeka na powolną śmierć, z pomocą samobójczej pętli wybiega im naprzeciw.<sup>26</sup>

Konieczność podjęcia tragicznej decyzji, równoznacznej dla Antygony ze zstąpieniem do Hadesu zanim jeszcze odbierze sobie życie, dyktował jej także strach przed sądem bogów, karzących za łamanie świętych, odwiecznych praw (w. 440–447). Nadto, w chwili gdy dowiedziała się o bezwzględny zarządzeniu swego wuja, z całą wyrazistością odczuła brzemień kłątwy ciążyącej na rodzie Labdakidów: śmierć braci nie zadowala złowrogiego fatum, kolej na córki Edypa. Dramat Sofoklesa otwiera skarga Antygony (w. 1–6):

O, siostró moja rodzona, Ismeno!  
 Czy znasz ty takie z nieszczęść po Edypie,  
 Których by Zeus nam oszczędził w tym życiu?  
 Nie masz cierpienia ni kaźni, ni hańby,  
 Nie masz niesławy, której bym wśród wspólnych  
 Twoich i moich nie widziała nieszczęść.

Miara klęsk i bólu przebrała się i Antygona pragnie umrzeć (w. 448–454). Zgon bowiem jest ucieczką z tego życia. Gotowa na wszystko niewiasta nie próbuje uniknąć feralnej siły przekleństwa, jedyne wyjście dostrzega w przyspieszeniu końca i — nim on nastąpi — uznaje się już za zmarłą. Akt ten zacieśnia jeszcze bardziej jej więz z bliskimi przebywającymi w podziemnym świecie. To ich, nie zaś żywą Ismenę, współkocha wierna siostra i córka. Nadludzka odwaga i pogarda, jakie okazuje stojąc przed majestatem władcy, są w istocie przywilejem martwych. Potęga Kreona, jego surowość i argumenty przemawiające za słusnością srogiego rozkazu nie mają dla Antygony znaczenia. Nie rozważa ona różnicy między Eteoklesem, co zginął broniąc ojczyzstego miasta, i Polinejkim, „Co ziemię ojców i bogów tej ziemi / Ogniem chciał zniszczyć” (w. 199–200). Albowiem głównym bóstwem, którego praw musi stanowczo przestrzegać, jest teraz Hades. Zaznaczy to z jadowitą ironią Kreon, bezradny wobec wyniosłej dziewczyny, wyjawiając Przewodnikowi Chóru rodzaj kaźni, jaką dla niej obmyślił (w. 759–760).

Energii do okupionego życiem działania dodaje niezłomnej córce Edypa

<sup>26</sup> Nie jest bowiem tak, że — jak twierdzi w eseju *Tragedia grecka i absurd* Jan Kott — „samobójstwo Antygony już nie jest wyborem, tylko aktem rozpacz. Antygonę pokonuje absurd”. Zob. J. Kott *Zjanie bogów. Szkice o tragedii greckiej*, Kraków 1986, s. 278.

również świadomość, że wypełnienie obowiązku wobec zmarłych staje się na tym świecie bohaterstwem. Rozgłos i chwała wynagradzają t u t a j prawość postępków, miłość ze strony nieżyjących bliskich — t a m. Antyгона wie, iż skoro jest kobietą, nie może zdobyć większej sławy niż ta, którą zyskała grzebiąc brata (w. 490–491).

Wkroczywszy — mentalnie — w granice krainy martwych, bohaterka tragedii Sofoklesa porzuca uczuciowość żywych i przyjmuje bezwzględne prawa mieszkańców Hadesu. Siostrzaną miłość do Ismeny zaświadcza jedynie pierwsze skierowane ku niej słowa. W gruncie rzeczy bowiem Antyгона nie przychodzi, by szukać jej wsparcia, pomocy i rady, lecz by wystawić ją na próbę (w. 37–38). Ponieważ zaś decyzja zadowolająca zmarłych jest tylko jedna, wahanie, niepewność i lęk budzą w wiernej bratu niewieście odrazę. Mówienie o słabości kobiet i bezsilności wobec doczesnej władzy może stanowić wyłącznie próbę ukrycia bezbożności i egoizmu Ismeny, które Antyгона piętnuje zjadliwym szyderstwem (w. 71, 76–77, 80, 86–87). Martwi żądają ofiar. Nie ma racji pośrednich. Albo lękliwa siostra ochotnie i bez namysłu pomoże grzebać zwłoki Polinejka, albo przyłączy się do tych, którzy je bezczeszczą, zasługując wraz z nimi na nienawiść zmarłego i Antyphony (w. 93–94). Dlatego też w chwili, gdy Ismena wyznaje, iż w swej niemocy musi ulec Kreonowi, nieugięta córka Edypa odbiera jej nawet możliwość ekspiacji: „gdybyś chciała / Jeszcze mi pomóc, nie będzie mi miło” (w. 69–70). Jedynie zadanie, jakie wyznacza pozostającej po stronie żywych niewieście, to rozślawianie chwalebного czynu. Tylko tak uniknąć może ona powiększenia ciężącego na niej odium (w. 86–87).

Niczego nie zmieni wstrząsające poświęcenie Ismeny. Antyгона odtrąca je z pogardą jako śmieszne (w. 538). Brzydzi ją nagła uzurpacja, której dopuszcza się bojaźliwa kobieta przywiązana do świata żyjących. Niemal zazdrośnie wykrzykuje: „Nie umrzesz ze mną! Nie przywłaszczaj sobie, Co nie twym dziełem!” (w. 533–534). Z wyniosłą niechęcią wyrzuca Ismenie, że miłości nie świadczy się słowami (w. 530). Myśląc kategoriami zmarłych nie rozumie, iż zboleła siostra pragnie oddać życie z miłości nie tyle do martwego brata, co do n i e j. Antyгона dostrzega z całą jaskrawością zasadniczą różnicę między sobą, należąca już do krainy cieni, a Ismeną, mocno zrosniętą ze słonecznym światem (w. 542, 544). Nie pojmuje jednak, że każąc jej żyć, nie spełnia skrytego marzenia niewiasty lękającej się śmierci, ale skazuje ją na nieustanną udrękę wyrzutów sumienia.



Prowadzona przez strażę na stracenie niewzruszona dotąd bohaterka dramatu wybucha nagłą skargą. Jej przejmujący lament nie wynika jednakże z przywiązania do życia. Antyгона nie pragnie zmiany losu: poddaje się rozpacz, gdy — jak sądzi nieodwracalny — wyrok już zapadł. Przywołując na świadków rodzinne miasto, jego mieszkańców i nieporuszony tebański krajobraz, wskazuje na sprawcę swego nieszczęścia — Kreona, który pogwałcił święte prawa bogów (w. 875–876). Gwałtowny żal za traconym życiem i jego powabami nie wypływa z chęci przedłużenia ziemskiej egzystencji. Jest przeznaczony dla żywych. Podnosi w ich oczach bezmiar ofiary.<sup>27</sup> Antyгона przemawia językiem żyjących. Ogrom swego poświęcenia podkreśla skarżąc się, iż odchodzi nie oplakana przez przyjaciół, żałuje nie znanej miłości. W istocie jednak — ujawniając głębię cierpienia — nie przestaje myśleć jak martwi. Zaznacza, że nieżyjąca już, czeka jeszcze na śmierć (w. 818–819). I w tym zawieszeniu między światem żywych i umarłych, przemawiając językiem żyjących, odczuwając nawet niepewność, czy jej czyn zyskał uznanie bogów (w. 886–887), pomija całkowicie istnienie dwojga kochających ją z równym oddaniem: Hajmona<sup>28</sup> i Ismeny.

Moc Afrodyty bowiem, niebiańskiej sprawczyni druzgocącej klęski Kreona<sup>29</sup>, siła, którą głosi chór w *stasimon III*, waśniąca członków rodziny i zrywająca więzy krwi, oddziałuje tylko na żywych, nie martwych. To Hajmon z miłości do Antygony porwie się na ojca, ona zaś nie wystąpi, wiedzona uczuciem do kochanka, przeciw bratu i bliskim przebywającym w Hadesie.

Ismenę natomiast, zapewne gorzko oplakującą los siostry i — kiedy nie dano jej z nią umrzeć — swój, Antyгона wykluczyła z grona bliskich już wtedy, gdy bojaźliwa niewiasta przyznała pierwszeństwo prawom Kreona (w. 65–68). Teraz, w obliczu śmierci, mówi o sobie jako o ostatniej z Labdakidów (w. 856–857). Niegodna rodu Ismena, która nie spełniła

<sup>27</sup> Por. S. Srebrny *Wstęp* do: Sofokles *Antyгона*, s. LXXIII.

<sup>28</sup> Wymienienie przez Antygonę imienia Hajmona nie byłoby wykroczeniem przeciw zasadzie nieumieszczania w tragedii scen miłosnych. Tymczasem zarówno S. Srebrny, jak i M. Brożek mówią o wstrzemięźliwości Antygony w przypominaniu swego związku z Hajmonem przywołując fakt istnienia wspomnianej zasady. Zob. S. Srebrny, tamże, s. LXXII oraz M. Brożek, przypis do *stasimon III*, w: Sofokles *Antyгона*, s. 83.

<sup>29</sup> Zob. H. D. F. Kitto *Form and Meaning in Drama. A Study of Six Greek Plays and of „Hamlet”*, wyd. 2, London 1964, s. 166–167 i zwł. s. 176–177.

oczekiwań zmarłych, nie może już być ani córką Edypa, ani siostrą Antygony.

Osamotniona — we własnym mniemaniu — w świecie żyjących, rzucając klątwę na prześladowców (w. 888–889), bohaterka tragedii Sofoklesa odchodzi w cierpieniu, ale i w chwale (w. 791–792, 807–809, 834) do umiłowanych rodziców i brata<sup>30</sup>. Umarłszy za życia wśród ogromu nieszczęść, wstępuje pospiesznie między swoich. Jej śmierć, choć Antygona tego nie wie, stanowi początek końca Kreona. Jest zwycięstwem. Ismena dowiaduje się o bezwzględny wyrok Kreona z ust siostry, która rozważyła już straszliwą wieść i podjęła decyzję. I — w przeciwieństwie do Antygony — nie ma czasu przemyśleć dogłębnie nowego stanu rzeczy. Ta bowiem żąda od przerażonej Ismeny natychmiastowego postanowienia. Tymczasem zaskoczona budzącą grozę wiadomością niewiasta pozbawiona jest odwagi, determinacji i pogardy właściwych przebywającej już myślami wśród martwych siostrze. Paraliżowana lękiem, mocno tkwi w świecie żywych. Podobnie jak Antygona, z całą wyrazistością dostrzega, iż śmierć braci i zarządzenie władcy Teb są skutkiem przekleństwa ciężącego na rodzie Labdakidów. Pragnie jednakże — inaczej niż siostra poddająca się feralnej sile — zatrzymać ciąg nieszczęść (w. 49–60). Dlatego gotowa jest ulec przemocy Kreona. To on, wzbraniając nawet najbliższemu oddać cześć zmarłemu, ściąga na siebie gniew bogów, nie zaś te, które jako kobiety nie mogą mu się przeciwstawić. Strach Ismeny łączy się z rozsądkiem. Lękliwa niewiasta mówi do siostry: „Pierwsza rzecz — nie chcieć tego, co daremne” (w. 92). I, w pewnej mierze, rozwój wypadków potwierdzi słuszność tych słów. Dopełniając — symbolicznego zaledwie — pochówku, Antygona poświęca swe młode życie, ulega fatum nękającemu Labdakidów, ale nie otwiera umiłowanemu bratu drogi do Hadesu. Albowiem posiadający pełnię władzy Kreon ponownie każe wydać jego zwłoki na pożarcie psom i drapieżnym ptakom, czemu zresztą nie zapobiegłoby też kilka garści piachu wysypanych na trupa przez bohaterską siostrę. Wobec mocy srogiego króla Teb nawet wspólne przeniesienie przez Antygonę i Ismenę ciała Polinejka do grobowca (w. 43) byłoby daremne i nie umożliwiłoby duchowi zstąpienia do krainy cieni.

Symboliczna ceremonia pozwala jednak oczyścić się z winy i uniknąć

<sup>30</sup> W Hadesie znajduje się tylko Eteokles, którego zwłoki pogrzebano. Por. M. Brożek, przypis do w. 860, w: Sofokles *Antygona*, s. 87.

straszliwego gniewu umarłych. Wie o tym nieugięta córka Edypa, która ze szczególną siłą odczuwa bezwzględność miłości ze strony martwych bliskich, pożądamy ofiar i wyrzeczeń. Świadomości tej nie ma mocno związana ze światem żywych Ismena. Postrzega ona przebywających w Hadesie krewnych jak żyjących. Wierzy, że wysłuchają jej prośb i wybaczą uległość słabej istoty wobec wyroków władcy państwa (w. 65–68). Szczerą siostrzaną miłością darzy Antygonę — ostatnią z najbliższych pozostałą przy życiu. Dlatego tak bardzo niepokoi się i lęka o nią, błagając, by — skoro nie może zrezygnować z samobójczego przecież postanowienia — dokonała niebezpiecznego i płonnego czynu w tajemnicy (w. 84–85). Dlatego też dziwi ją, choć jeszcze nie rani dotkliwie ze względu na gorączkę dramatycznej rozmowy, zjadliwość, pogarda i wręcz nienawiść okazywane przez ukochaną siostrę.

Gdy Antygoną, nie bacząc na przestrogi Ismeny, dopełniła obrzędu symbolicznego pogrzebu i uczciła zhańbionego brata, w umyśle posłusznej Kreonowi niewiasty rozgrywa się gwałtowna walka. Strach o los siostry, którą okrutny wuj może ukarać śmiercią, trwoga o samą siebie, lęk przed cierpieniami i zgonem, bezradność wobec sytuacji, bolesne przecucie życia w osamotnieniu, napiętnowanego poczuciem winy i wyrzutami sumienia, niepewność słuszności dokonanego wcześniej wyboru nękają przywiązaną mocno do świata żyjących córkę Edypa. Ismena boi się i odchodzi niemal od zmysłów. Taką zauważył ją Kreon, zanim strażnik przywiódł przed jego oblicze schwytaną na gorącym uczynku Antygonę. I taka, łkająca, złamana nieszczęściem i zboląta, staje przed srogim władcą i dumną siostrą. Kiedy jednak poruszony lekceważeniem swego majestatu król pyta strwożoną, czy brała udział w grzebaniu zwłok Polinejka, okazuje się, że Ismena podjęła już decyzję. Nieco wcześniej, również niesłusznie podejrzewany przez władcę o złamanie zakazu, strażnik, który przyprowadził sprawczynię świętej zbrodni, wyznał, iż ogarnęły go sprzeczne uczucia (w. 425–428):

Radość, że sam się z nieszczęścia człek wyrwał,  
Smutek, że bliźnich wieść musi na karę.

Dodał jednak:

Lecz ja już taki jestem z urodzenia,  
Że nic to wszystko, byłem sam ocalał.

Miłująca życie córka Edypa jest jak najdalsza od takiej postawy. Bierze na siebie winę za czyn nie popełniony, by nie pozostawić swej siostry w cierpieniu i śmierci (w. 527–528) i by — choć tak — uczcić zmarłego brata (w. 531–532). Kocha Antygonę i powodowana miłością pragnie poświęcić to, co najcenniejsze.<sup>31</sup> Dlatego też rani ją boleśnie pogarda, zjadliwość i nienawiść ze strony siostry, których nie może zrozumieć (w. 537). Nie rezygnuje z ofiary życia, mimo iż Antygonę ofiarę tę z niechęcią odtrąca, pragnąc ocalenia Ismeny (w. 540, 545). Nie rezygnuje jednakże z prób ratowania siostry, usiłując jej czyn wytłumaczyć szaleństwem wynikłym z ogromu nieszczęść (w. 550–551) i przypominając tyranowi o związku Antygony z jego synem (w. 555–562). Kreon lekceważy te zabiegi i podtrzymuje swój wyrok na nieposłuszną i dumną niewiastę. Ismenie nie udało się zachować umiłowanej siostry od zguby, lecz — za sprawą nieograniczonego okrucieństwa władcy — zyskała chociaż możliwość dzielenia cierpień i śmierci z tą, bez której, jak dwukrotnie powtarza, dalsze życie nie miałoby sensu (w. 535, 553).

Ismena, mocno zrośnięta ze światem żywych, w imię uczucia do ostatniej spośród żyjących bliskich, decyduje się poświęcić własną ziemską egzystencję. Ów zgon byłby aktem zwycięstwa miłości *ż y w y c h*. Wyrafinowana ironia niszczycielskiej siły fatum jest jednak większa niż srogość zapalczego tyra: klątwa ciążyąca na rodzie Labdakidów dosięga swej ostatniej ofiary odbierając jej możliwość poniesienia *ch w a l e b n e j ś m i e r c i*. Kreon, upomniany przez Przodownika Chóru, cofa swe postanowienie dotyczące Ismeny. Tym samym skazuje ją na życie znaczone hańbą odtrącenia przez wyniosłą Antygonę. Tragizm Antygony wydaje się wyrazisty: jeśli wypełni boskie nakazy, czeka ją śmierć, jeśli ulegnie Kreonowi, ściągnie na siebie gniew zmarłych i bogów, i będzie pokutować całą wieczność. Jednakże wybór między racjami państwa i religii nie jest równoważny w skutkach: posłuszeństwo prawom świata martwych prowadzi do śmierci, która nie stanowi dla Antygony ostatecznej katastrofy; przeciwnie, niewiasta znękana okrucieństwem fatum pożąda jej jako ucieczki — przed bezmiarem nieszczęść i do ukochanych bliskich. Natomiast podporządkowanie się wyrokowi władcy pozwoliłoby jej żyć, ale ze świadomością upoka-

<sup>31</sup> M. Brożek, wbrew wyrazistości przekazanej przez Antygonę Ismenie informacji o karze grożącej łamiącym zakaz Kreona (w. 35–36), przypuszcza, iż Ismena wzięła na siebie winę sądząc, że nie grozi jej śmierć. Zob. M. Brożek, przypis do w. 518 i nast., tamże, s. 70–71.

rzającego rodową dumę nieszczęścia i w oczekiwaniu na zemstę znieważonych bóstw i zmarłych krewnych. Dotkliwą klęskę — w mniemaniu Antygony — niesie ze sobą zgoda na bluźniercze okrucieństwo króla Teb. Wybór, jakiego dokonała, był właściwy i zwycięski. W istocie tytułowa bohaterka tragedii Sofoklesa nie jest postacią tragiczną.<sup>32</sup>

Tragizmem, w pełnym tego słowa znaczeniu, odznacza się postawa Ismeny.<sup>33</sup> Pozornie jej sytuacja i położenie siostry są tożsame. W rzeczywistości jednak zachodzi między nimi zasadnicza różnica, gdyż Ismena, przeciwnie niż pragnąca umrzeć Antygona, bardzo mocno związana jest ze światem żywych. W jej przekonaniu ostateczną klęską jest śmierć. Dlatego chce uchylić się przed niszczycielską siłą klątwy ciężającej na rodzie Labdakidów, ocalić siebie i siostrę. Postrzegając zaś swych zmarłych jak żyjących, nie przypisuje im tej bezwzględności, której świadomość ma Antygona. Sądzi, że wybrała właściwie. Nie wie bowiem, iż każdy wybór przybliży katastrofę. Wkrótce potem, gdy już jej bohaterka siostra dopełniła pogrzebu skazując się na męki i śmierć, Ismena, kierowana miłością, zmienia decyzję, nie chce pozostawić ukochanej Antygony samotnej wobec owego najstraszliwszego doświadczenia — zgonu. Ekspiacja zostaje odtrącona: przez wyniosłą siostrę i przez fatum, które odbiera przywiązanej do życia niewieście możliwość oczyszczającej śmierci. Ismena — podobnie jak główny bohater tragedii Sofoklesa, Kreon<sup>34</sup> — jest postacią głęboko tragiczną.

Antyczny dramat nie przedstawia jedynie konfliktu jednostki i państwa, praw boskiej tradycji i praw stanowionych przez władzę, uczucia i rozumu. Mówi także o klęsce ostatnich przedstawicielek przeklętego rodu Labdakidów. O dwóch niewiastach zmiażdżonych przez los, przed którego wyrokiem nie ma ucieczki, o ich postawach wobec nieuniknionego i cenie, jaką muszą zapłacić. Zachowanie godności, równoważne ze zgodą na fatum, możliwe jest przy skierowaniu miłości ku zmarłym i przyjęciu ich — nieludzkich — uczuć. Próba oddalenia katastrofy w imię lęku i miłości właściwych żyjącym nie udaje się. Ofiara życia zostaje odrzucona. Wobec nieludzkich wyroków losu godność ocalić mogą tylko martwi. Żyjący skazani są na klęskę i poniżenie.

<sup>32</sup> Por. W. Steffen, op. cit., s. 43–44.

<sup>33</sup> Jerzy Starnawski twierdzi natomiast, że Ismena „wylacza się z tragicznego konfliktu”, op. cit., s. 34.

<sup>34</sup> Zob. W. Steffen, op. cit., s. 44–45 i 52.